

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANY**Powrót szaleńców z wyprawy pod niebiosami**
Aluminjowa kula opadła w Tyrolu -- Pasażerowie nieprzytomni ale żywi

Wiść o wspaniałym czynie prof. Piccarda i jego asystenta inż. Kipfena, którzy w aluminjowej kuli wzbili się pod niebiosami, aby dotrzeć w t. zw. „stratosferę”, czyli sferę, gdzie niema już powietrza — poruszyła cały świat kulturalny.

Czekano z naprężoną uwagą wiadomości o tym śmiałym locie dwu bohaterów nauki i przez długie godziny męczono się w niepewności: powrócą na ziemię żywi, czy też padną ofiarą nauki?

I oto nadchodzi radosna wieść — żyją. Są nieprzytomni, ale żyją.

Najbliższe godziny przyniosła szczegóły tej szalonej wyprawy i jej wyniki, tymczasem zaś podajemy ostatnią wiadomość, jaka nadeszła:

Przyjęcia na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na Zamku prezesa Centr. Tow. Rolniczego i Kółek Rolnych p. Karwackiego, a następnie prezydenta m. Poznania p. Ratajskiego.

O godz. 12-ej p. Prezydent przyjął przysięgę od członków nowego rządu. O godz. 1-ej przyjął delegację Zw. Obr. Kresów w osobach p. Zaleskiego z Warszawy i Trzcinańskiego z Poznania.

B. premier Sławek wyjeżdża do Francji

Z kół zbliżonych do czynników rządowych dowiadujemy się, że b. premier p. W. Sławek za kilka dni opuszcza Warszawę i udaje się na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy do Francji. Po przyjeździe do Polski p. W. Sławek zajmie się wyłącznie sprawami w Bloku Bezpartyjnym

Wiceminister skarbu dr. Grodyński ustępuje

Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu, dr. Grodyński w najbliższych dniach ustąpi ze swego stanowiska i obejmie jedno z wyższych stanowisk w administracji skarbowej.

P. Stefan Starzyński znów wiceministrem skarbu

Dowiadujemy się, że nominacja p. Stefana Starzyńskiego na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu podpisana będzie w czasie najbliższym.

INSBRUCK, (AUSTRIA) 28.5. Posterunek żandarmerji w Sölden komunikuje, że dziś rano o godz. 9-ej właściciel oberży w

miejsowości Gurgl dostrzegł balon Piccarda, leżący na stokach Alp Söztalskich (Tyrol), na wysokości 2500 metrów.

Niebywała burza nad Anglią
Ulice Londynu pod wodą

LONDYN, 28.5. Po fali upałów, jaka nawiedziła Anglię od Zielonych Świątek, dziś rano wybuchła nad Londynem gwałtowna burza, przyczem naskutek ulewy zalane zostały głównie południowo-zachodnie dziel

nice miasta, a zwłaszcza przedmieście Wimbledon. W czasie burzy pewna młoda dziewczyna została rażona piorunem. Wiele drzew zostało wyrwanych z korzeniami lub rozbitych przez pioruny. Drogi przemieniły się w rwące potoki.

Wódz budzących się Indyj Gandhi wybiera się do Londynu

LONDYN, 28.5. — Rozeszły się pogłoski jakoby Gandhi wyraził już swoją zgodę na podróż do Londynu, celem wzięcia udziału w rokowaniach z rządem angielskim w

sprawach polityki hinduskiej. Gandhi nie będzie brał oficjalnie udziału w obradach, przedstawi natomiast żądowi angielskiemu stanowisko hinduskiego kongresu.

Proces o skarby na Księżycu przed sądem w Katowicach

KATOWICE, 28.5. — Przed sądem katowickim zakończono sensacyjną rozprawę, wytoczoną przez spadkobierców amerykańskiego emigranta Wyleżółka, przeciw skarbowi śląskiemu. Powodowie oskarżali skarb śląski oraz magistrat w Woźnikach, że zrealizował spadek po Wyleżółku w sumie około 90 milionów dolarów i oszukał spadkobierców emigranta. Do-

koła tego spadku wytworzyła się prawdziwa legenda. Znałazło się aż 150 poszkodowanych, pochodzących zarówno z polskiej, jak i niemieckiej części Górnego Śląska. Sąd skargę oddalił, gdyż dochodzenia wykazały, że spadek po Wyleżółku jest tylko legenda, która niewiadomo gdzie i skąd wzięła początek.

Ogień buntu na Kaukazie
Górale walczą ze zniechęconymi Sowiecami

MOSKWA, 28.5. Donoszą tu o nowych rozruchach powstańczych na Kaukazie. W nawiedzonym ostatnio trzesieniem ziemi obwodzie nachiczewańskim wojska sowieckie stoczyły zwycięskie walki z większymi oddziałami górali. W całym Azerbejdżanie odbywają się intensyw-

ne przesunięcia oddziałów armji sowieckiej. Ostatnio oddziały powstańcze ukazały się licznie w okolicach Baku, co w mieście tem wywołało nieopisany popłoch. Wojska sowieckie na Kaukazie, zachowują się jak w kraju okupowanym.

Obrazki z piekła życia rosyjskiego
„Kartki” na podróż koleją

CHARKÓW, 28.5. Ze względu na dotkliwy brak węgla kamiennego koleje sowieckie ograniczyły ruch pociągów osobowych na Ukrainie do minimum. Na odcinku Kijów — Odessa kursują tylko trzy pociągi pospieszne oraz dwa pociągi zwykłe w ciągu tygodnia. Swoboda przejeżdżania z miasta do miasta została ograniczona. Każdorazowy wyjazd musi być melo-

wany w GPU., które wydaje przepustki.

Zabił się
światły lotnik belgijski

BRUKSELA, 28.5. Znany sportsman belgijski hr. Vilain, w czasie lotu na aparacie bezsilnikowym, spadł z wysokości piętnastu metrów i zabił się.

Wysłano natychmiast ekspedycję ratunkową, złożoną z 5-ciu osób pod kierownictwem właściciela oberży.

Według prywatnych informacji stacji meteorologicznej w Monachjum nadeszłych dziś o godz. 12.15 do Insbrucku Piccarda i jego towarzysza inż. Kipfena znaleziono wewnątrz gondoli balonu nieprzytomnych. Zażądano przysłania oddziału ratunkowego samolotem z Monachjum.

Odwołanie
posła z Danii

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy królewskim rządzie duńskim w Kopenhadze, p. Michałowski, przeniesiony będzie wkrótce w stan rozporządzalności.

Polak przewodniczy
międzynarodowej
konferencji pracy

GENEWA, 28.5. Pod przewodnictwem brytyjskiego delegata robotników Poultona otwarto dziś 15-ą międzynarodową konferencję pracy. Na przewodniczącego konferencji powołane jednomyślnie delegata rządu polskiego przy Lidze Narodów p. Franciszka Sokala.

Wicher porwał
12 wagonów kolejowych

NEW YORK, 28.5. — W pobliżu Fargo (Dakota) gwałtowny wicher zrzucił z szyn 12 wagonów, przy czem jeden z podróżnych został za bity, zaś kilku odniosło rany.

W mieście francuskim
spalił się teatr

NANTES, 28.5. Gwałtowny pożar zniszczył całkowicie gmach teatru „Apollo”. Szkody ocenione są na kilka milionów franków.

Straszną śmierć robotników
pod kołami pociągu

Między stacjami Witaszyce i Kotlin na linii Poznań — Ostrów zdarzył się straszny wypadek. Z za zakretu w pełnym pedzie na grupę pracujących na torze robotników wpadł pociąg osobowy. Pod kołami pociągu znalazło śmierć czterech robotników, reszta pracujących wyszła z katastrofy bez szwanku.

Pierwszy dzień nowego rządu

Minister Piłsudski w kolejce do okienka pocztowego

Rząd premiera Prystora wczoraj od rana przystąpił do pracy.

We wczesnych godzinach porannych premier Prystor przybył do ministerstwa przemysłu i handlu, gdzie odbyło się pożegnanie jego z wiceministrami i urzędnikami.

Natychmiast potem wyjechał do Prezydium Rady ministrów, gdzie od rana urzędował ustępujący premier Sławek.

Premier Prystor odbył przeszło godzinna naradę z b. premierem Sławkiem, w czasie której odbierał urzędowanie, akty i zaznajamiając się z tokiem spraw bieżących.

O godz. 12 odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego rządu.

O godz. 12 m. 15 premier Prystor przybył ponownie do ministerstwa przemysłu i handlu wraz z nowo mianowanym ministrem

gen. dr. Zarzyckim, któremu na dłuższej naradzie przez kazał urzędowanie.

Nowemu ministrowi przedstawił się następnie wiceministrowie i wyżsi urzędnicy, poczem p. premier Prystor powrócił do Prezydium Rady ministrów, gdzie w dalszym ciągu konferował z b. premierem Sławkiem.

W ministerstwie skarbu urzędował całe przedpołudnie dotychczasowy kierownik tego resortu mini-

ster Matuszewski.

O godz. 1-ej min. 30 przyjechał samochód ministerstwa skarbu przed gmach Sejmu, skąd wyjechał nowo mianowany minister dotychczasowy wicemarszałek Sejmu Jan Piłsudski do ministerstwa.

W ministerstwie skarbu odbyło się następnie przekazanie urzędowania ministrowi Piłsudskiemu przez ministra Matuszewskiego.

Pożegnanie ustępującego premiera Sławka odbędzie się prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Ulica Marszałka Piłsudskiego w stolicy Madery

„Rozkoszny kraj, gdzie Madera jest Sybirem..“

FUNCHAL, 28.5. — W miejscowym dzienniku „O Yornal“ ukazał się artykuł p. t. „Rozkoszny Sybir“, w którym znajduje się następujące zdanie: „W Europie jest człowiek obdarzony niezwykłymi zdolnościami wojskowymi i politycznymi, człowiek, który może pochwalić się tem, że wskrzesił Ojczyznę. Człowiekiem tym jest Józef Piłsudski, a zamartwyciwstała Ojczyzna —

Polska. Ten niezwykły człowiek pawł niedawno przez pewien czas na Madrze. Kiedy dowiedział się, że na tej uroczej wyspie znajduje się grupka zesłańców politycznych rzekł: Rozkoszny kraj, gdzie Madera jest Sybirem“. Tenże dziennik donosi, że magistrat miasta Funchału zamierza jedną z ulic nazwać imieniem Marszałka Piłsudskiego.

Atak szalu wojowniczego barona

Z okna strzelał do samochodów

BERLIN, 28.5. Baron Otto von Heldreich, jeden z przywódców Stahlhelmu, uległ wczoraj nagłemu obłędowi. Zasiadłszy w otwartym oknie, zaczął ostrzeliwać ze sztucera przejeżdżające szosa samochody, po silkując się kulami eksplodującymi.

Siłły policjantów okazały się niewystarczające. Baron w dalszym ciągu ostrzeliwał szosę, biorąc na cel nawet pojedynczych przechodniów.

Z chwilą przybycia posiłków

Sensacyjna walka Petkiewicza z Kusocińskim

Czy rekord świata będzie pobity?

W niedzielę, przed meczem Warszawiak — Cracovia, który odbędzie się w Warszawie na boisku Polonii o godz. 17.30, rozegrany zostanie sensacyjny mecz lekkoatletyczny — pomiędzy Kusocińskim a Petkiewiczem na dystansie 3 km.

rozpoczęło się obleżenie zamczyska. Policjanci podsunęli się pod bramę wjazdową i wpadli do zamku. Przyłapano barona w chwili, gdy nabijał dalekonośny sztucer.

Znaleziono w pokoju szalęca kilkanaście granatów ręcznych, rewolwery najrozmaitszych systemów, sześć karabinów wojkowych, wielkie zapasy amunicyj oraz około 50 sztuk broni stałowej. Barona musiano załuc w kajdany.

Fachowcy spodziewają się, że na meczu tym zostanie poprawiony nie tylko polski, lecz i światowy rekord.

Mecz transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Pojedynek parobków na kije

Morderczą rozprawy po pijanemu

BRZEZINY, 28.5. — Podczas zabawy wiejskiej w majątku Lisowice w powiecie Brzezińskim powstała sprzeczka między parobkami. Dwaj z nich Jan Kurą i Kazimierz Kołodziejczyk postanowili spór zakończyć honorowo i udali się do lasu

na pojedynek. W pojedynku tym zginął Kołodziejczyk, uderzony kilkrotnie kijem w głowę. We wsi Katedniki w tym samym powiecie podczas bójki o dziewczynę, Roman Jalczak zamordował 20-letniego Kazimierza Kowalczyka.

Nie jechać do Niemiec bez kontraktów

bo wysiedlą natychmiast z powrotem

Z granicy polsko-niemieckiej nadchodzą wiadomości o codziennym wysiedlaniu z Niemiec polskich robotników sezonowych. Wysiedlani są ci robotnicy, którzy przekroczyli granicę nielegalnie, bez kontraktów pracy i pracy na roli w

Niemczech nie otrzymali.

Do Niemiec mogą wyjeżdżać jedynie ci robotnicy rolni, którzy zostali zarejestrowani w gminie i zarekrutowani w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy.

Stala komunikacja lotnicza między Europą a Ameryką

PARYŻ, 28.5. — Od pewnego czasu bawi we Francji znany konstruktor sterowców, dr. Eckner, który w towarzystwie delegata francuskiego ministerstwa lotnictwa, prze- prowadzi badania nad możliwością

uruchomienia komunikacji lotniczej między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Lotnisko francuskie w Orly byłoby początkiem lub końcem nowego miejscem podróży transatlantyckiej w Europie.

Dzisiaj również spodziewane jest pierwsze posiedzenie nowego rządu.

Wicemarszałek Jan Piłsudski, który mieszka w gmachu hotelu sejmowego, zajmuje jeden pokój, znany jest zarówno w Sejmie, jak w całym swoim życiu.

z wrodzonej skromności.

Przykład tej skromności mieli ci, którzy widzieli p. Jana Piłsudskiego wczoraj, opuszczającego swoje mieszkanie.

Przeczytawszy gazety w czytelnicy sejmowej p. Jan Piłsudski skierował się ku wyjściu.

Po drodze wstąpił na pocztę, by nadać list polecony.

Przed okienkiem stał ogonem dość znaczny. Nowy minister p. Jan Piłsudski nie korzystał z żadnych przywilejów, ani możliwości nadania tego listu choćby przez woźnego.

stanął skromnie w ogonku,

jako szósty i kolejki swojej odczekał, choć na okienku sejmowym w dnie napis: „Posłowie i senatorowie korzystają z pierwszeństwa i nie stają w kolejce“.

Po nadaniu listu

pieszo, nie samochodem,

p. Jan Piłsudski powędrował bez kapelusza, którego nie używa w czasie takich upałów, w stronę miasta.

Zwycięstwo „Agudy“

w wyborach do gminy żydowskiej w Warszawie

Wybory do żydowskiej gminy wyznaniowej w Warszawie przyniosły spodziewane zwycięstwo „agudzie“, czyli ortodoksom, którzy zdobyli 19 mandatów.

Listy sionistyczne uzyskały 12 mandatów. Pozostałymi miejscami podzieliły się drobniejsze ugrupowania.

Głowa cerkwi prawosławnej na zeldzie bezrobotników

MOSKWA, 28.5. — Metropolita cerkwi prawosławnej w Rosji, Serghiusz, zaczął wydawać piszko pod tytułem „Zurnal moskowskiej Patriarchii“. W numerze pierwszym tego oficjalnego wydawnictwa znajduje się nakaz święcenia pamięci „wodza proletariatu Włodzimierza Ilicza Lenina“.

Dobry dzień

Dzień wyjątkowo pomyślny. Powodzenie w interesach. Nie spodziewano, a miłe spotkania. Dla miłości perspektywy jaknajlepsze.

Dziś znów upalnie

Pogodnie, lub dość pogodnie ze słowem do burz. Upalnie. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Giełda

Dolar: 8,91 i pół.
Bank Polski: 123,00.
5 proc. poz. konwers.: 48,00.
4 proc. poz. inwestyc.: 83,50 — 83,75.
10 proc. poz. kolej.: 105,25.
Rubel złoty: 4,71

Rozkaz komuny: „Palić kościoły w Rumunji!“

CZERNIOWCE, 28.5. — W związku z aresztowaniami członków tajnych organizacji komunistycznych prasa donosi, że u jednego z aresztowanych komunistów władze policyjne znalazły instrukcje wiedeńskiej centrali komunistycznej, nakażące „podpalanie kościołów po dniu 1 czerwca.“

Jeszcze jeden nie chce wracać do Moskwy

NOWY JORK, 28.5. — Kierownik wydziału rybnego sowieckiej misji handlowej w Stanach Zjednoczonych, t. zw. „Amorgu“ Kopelewicz odmówił powrotu do Rosji sowieckiej, w obawie przed rozstrzelaniem, które mu grozi wobec posiadania go o stosunki z emigracją rosyjską.

TALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA. (Długość fal 1411,8 m.)
Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.25. G. 15.50: Lekcja języka francuskiego. G. 16.15: „Kącik artystyczny L.S.G.“. Aktualia, oraz występ p. Very Bobrowskiej, art. teatru „Qui pro Quo“. G. 17.15: „Czy pszczoła myśli“ — wygł. prof. St. Sumiński. G. 17.45: Koncert orkiestry i chóru męskiego „Surma“ Dyrekcji tramwajów miejskich. G. 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 19.50: Pogadanka muzyczna. G. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Orzeł. Fitelberga oraz St. Frenkel (szrypcy). G. 23: Muzyka lekka i taneczna.

Godność - oto jedyny majątek biednego człowieka

Sąd Pracy bierze w obronę znieważonego robotnika

Dzisiaj znowu wracamy do Sądu Pracy, który mimo upału, roboty ma luk.

W firmie „J. Lebkowski” przy ul. Nowy Świat w Warszawie, pracowała jako ekspedientka 20-letnia Michalina Florczykiewicz. Pewnego dnia nie przybyła do pracy, koło południa zaś przyszła jej siostra, która usprawiedliwiła ją chorobą. Dyrektor firmy przyjął to do wiadomości i zażądał świadectwa lekarskiego z Kasy Chorych.

Florczykówna powróciła do pracy po czterodniowej przerwie i przedstawiła żądane świadectwo.

zwolniono ją jednak z miejsca bez wynagrodzenia.

Sprawa znalazła się w Sądzie Pracy. Pełnomocnik firmy twierdził, że powódka winna była za dane świadectwo złożyć w przeciągu trzech dni. Ustawa mówi, że trzydniowa nieobecność pracownika, rozwiązuje umowę.

Sąd Pracy uznał zawiadomienie firmy przez siostrę ekspedientki za wystarczające, zwłaszcza że było poparte późniejszym świadectwem lekarskim

i przysądził powódce wynagrodzenie za dwa tygodnie w kwocie 40 zł. (O tak śmiesznie mała sumę procesowała się firma...).

★

— Ach, ty niedo zatracona! Ofiarno magistracka!! Dziadu w torbę szarpany!!!

Takich wykrzykników zwykły był używać technik budowlany p. Raban w przystępie złego humoru. Gdy mucha mu na nosie usiadła, to „po katach” całą rodzinę podwładnego porozstawiał.

Robociarz zaś, jak robociarz. Zniesie dużo, bo boi się pracę utracić, ale wreszcie, jak to mówi: „Przyszła kryśka, na Matyska”.

Jan Nowodworski był robotnikiem solidnym.

Swoją robotę znał, każde polecenie uczciwie wykonał. Jak się przy późniejszej rozprawie w Sądzie Pracy okazało, wszyscy zwierzchnicy byli z jego pracy zadowoleni.

Pewnego poranka, gdy donosił cegle na stanowisko, zawałił go p. Raban. Gdy Nowodworski zbliżył się niedośrodko szybko został przez pana inżyniera

Dramat miłosny wybitnego Turka

ANAKARA, 28.5. Zastępca dyrektora Akademii Sztuk Pięknych w Stambule w czasie kłótni z żoną zabił ją wystrzałem z rewolweru, poczem usiłował popełnić samobójstwo, podcinając sobie gardło brzytwą.

niem obrzucony stekiem rozłamał wymysłów i obelg, czynających się od słów:

— Ty, taki owaki — psi synu!

Nowodworski natychmiast porzucił pracę i zażądał od przedsiębiorców

dwutygodniowego odszkodowania.

Gdy przedsiębiorcy odmówili, zwrócił się do Sądu Pracy.

Sędzia, po zbadaniu świadków, uznał za udowodnione ożenianie się przełożonego w formie ubliżającej i w osobie drugiej t. zn. na „ty” — i wychodząc z założenia że godność ludzka, zarówno u milionera jak i u robotnika jest równie cenna, skazał firmę na zapłacenie dwutygodniowego odszkodowania, urlopu i kosztów sądowych.

Olbrzymi pożar w Modlinie

Splonął tartak w stoczni wojskowej

Wczoraj rano Warszawa zaalarmowana została wiadomością o olbrzymim pożarze stoczni modlińskiej. Jak się okazało, wiadomości te były znacznie przesadzone.

Rano wybuchł na terenie stoczni

pożar, który objął budynek tartaku wojskowego. Wskutek nagromadzenia większej ilości łatwopalnego materiału w postaci wysuszonego drzewa budynek tartaczny stanął ciałą w płomieniach.

Gęste kłęby dymu przestronny słońce, stwarzając pozór ogromnego pożaru, widocznego ze znacznej odległości.

Ogień groził przetrzymaniem się na składy drzewa, a wówczas w poważnym niebezpieczeństwie znalazłby się jeden z fortów.

Zaalarmowano miejscową i okoliczne straże pożarne.

Przybyła również straż ogniowa z Warszawy.

Po uciążliwej walce z żywiołem w ciągu dwu i pół godzin zdolano ogień umiejscowić i ocalić fort.

Upalny poranek znacznie utrudniał akcję ratunkową.

Pastwa płomieni padł jedynie budynek tartaczny. Maszyny w tartaku zostały zniszczone przez ogień.

Nowy zamach na puste kieszenie robotników spowodował wybuch strajku w cegielniach podwarszawskich

W przemyśle cegielniarnym w powiatach warszawskim i blińskim wybuchł strajk. Około 2 tysięcy robotników porzuciło pracę.

Strajk objął dotychczas cegielnie: Władysławów, Natolin, Chlewnia, Henryków, Błonie, Kopytów, Żolibówka, Brwinów, Prośnia, Paulinów, Juljanów, Mosna i Zawitka. Podłożę strajku nosi charakter

wybitnie ekonomiczny.

Bez żadnych podstaw ku temu, właściciele cegielni wystąpili z projektem niższości 25 proc. płac robotników.

Żądanie to musiało być odrzucone przez pracowników. Zarobki bowiem robotników na t. zw. dniówkę nie przekraczają 4 zł., a za 12-

godzinną akordową pracę robotnicy wyrabiali

do 10 zł. dziennie.

Inspektor VIII okręgu, gdzie odbyła się konferencja obu stron, podzielił całkowicie stanowisko przedstawicieli Związku robotników. Stwierdził, że żądanie właścicieli cegielni nie ma żadnych podstaw.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

CHOC BIŁ I PONIEWIERAŁ...

Brutalny mąż zwycięża w sercu kobiety delikatnego i kochającego „przyjaciela”.

„Od lat dwóch nie żyję z mężem, który postępował ze mną w sposób nieludzki. Maltretował mnie i bił oraz zdradzał ciagle.”

Kiedy wreszcie było to ponad moje siły uciekałam od niego. Podał mi dłoń pomocną dawny przyjaciel naszej rodziny, z którym zamieszkałam.

Człowiek ten otoczył mnie szacunkiem i miłością do jakich nie na wytkam w domu męża. Zaopiekował się też serdecznie moim jedynym dzieckiem, które obecnie chodzi do szkoły.

Trudno mi opisać poniewierkę i straszno szyć, jakie znośtam od mego męża bijaka i hulaka. Trudno też opisać troskliwość, z jaką odnosi się do mnie przyjaciel.

A jednak, gdyby mój Kazik (tak

się nazywa mąż) jednym bodaj słowem odezwał się do mnie, rzuciłabym wszystko i biegła do niego na nędzę i poniewierkę. Bo jego tylko kocham.

Widziałam go w niedzielę na wiadukcie mostu Pomińskiego, był taki smutny i mizerny, że serce mi się krajało. Ubranie nieodprasowane, ścięte obcasy, wystrzyżony krawiec — niema kto dbać o biedaka. A on sam jest jak bezradne dziecko.

Proszę przezo Pana Redaktora, by zechciał wydrukować te pare słów do niego:

— Kazik! Napisz do mnie choć kilka słów! Powiedz, że chcesz mnie widzieć, a przyjdę na twoje wołanie każdej chwili.

Ja wszystko przebaczyłam i zapomniałam. Zaczynamy nowe życie.

J. S.

A teraz jeszcze słowo do Pana Redaktora, czy uczciwie postąpię

wobec mego przyjaciela, porzucając go i wracając do męża. Mówię o tem jak o fakcie dokonanym, bo pewna jestem, że Kazik mnie wezwie do siebie.”

— Trudno odpowiedzieć na pytanie Pani, czy powrót Jej do męża będzie postępkem uczciwym, wobec człowieka, który otoczył Panią opieką. Decydującym będzie tu sposób, w jaki chce Pani swoje zamierzenie przeprowadzić.

Jeśli wyzna Pani przyjacielowi wszystko otwarcie i powie mu: „Wracam do męża, bo go kocham i miejsce moje jest przy nim”, postąpi Pani uczciwie.

Rzecz prosta, będzie to bolesne dla niego, ale na to niema już rady.

PILNE, NIEGIERPIACE ZWŁOKI.

List otwarty do P. Zuli

Pogorzelskiej.

„Może prośba i skarga moja wyda się Panu Redaktorowi dziecinna, ale muszę ją napisać, bo już sobie rady dać nie mogę. Zakochałam się bardzo nieszczęśliwie i to proszę sobie wyobrazić w kim, nie mniej ani więcej, tylko w Pani Zuli Pogorzelskiej, znakomitej artystce rewii.

Sam zaś jestem skromnym pracownikiem biurowym i nie mogę

sobie pozwolić na to, by usiąść w pierwszym rzędzie krzesel, by ożrajca artystka choć raz rzuciła na mnie okiem.

A za jedno takie spojrzenie dałbym całe królestwo.

Dlatego też proszę Pana Redaktora, by zechciał ogłosić ten list, zawierający gorącą prośbę do P. Zuli, by raczyła w piątek podczas drugiego przedstawienia spojrzeć w którejś z piosenek, na lewą stronę galerii.

Ja tam będę i schwyję to spojrzenie jak hojną jałmużnę wspianą komyślnie na rzuconą.

Ryszard P. z Warszawy.”

— Panie Ryszardzie! Współczuję Panu w Pańskim nieszczęściu i list, jak Pan widzi, zamieszczam, ale nie spodziewam się, żeby dzisiejszy piątek przyniósł ulgę Pańskim cierpieniom.

Bo co będzie, jeżeli spojrzenie boskiej Zuli przechwyci po drodze siedzący obok Pana Moniek Kac, albo inny Felek Piekutoszczak.

Niech się Pan pocieszy, że mogłoby być jeszcze gorzej, gdyby Pan pokochał naprzykład demoniczną Marienę Dietrich — ile że ciężko jest wzdychać do prześcieradła zwanego srebrnym ekranem.

Król puszczy nudzi się



Wspaniały lew, sfotografowany w chwili ziewnięcia „od ucha do ucha”. Zdjęcie dokonane z narażeniem życia w puszczy afrykańskiej przez znanego podróżnika francuskiego De Tuzy

Nieszczęsna służąca utopiła swe dziecko w stawie

Jeszcze w kwietniu r. b. na posterunek P. P. w Charsznicy, pow. Miechowskiego wpłynęło doniesienie, że chwilowa mieszkanka Charsznicy, służąca, mejaka Helena Ciepał powiła dziecko nieślubne, które miała utopić w stawie wollbromskim.

Przeprowadzone w tym kierunku dochodzenie w Wollbromiu ujawniło, że Ciepałówna rzeczywiście rzuciła do stawu swe 4-tygodniowe żywe dziecko, które utonęło, potem jednak je wydobyla i zakopala na cmentarzu w Wollbromiu.

Kiedy nieszczęsna matka spotrzegła, że postępkami jej zajęła się policja, ułotniła się z Wollbromia. W ostatnich dniach wróciła

do Wollbromia i została aresztowana.

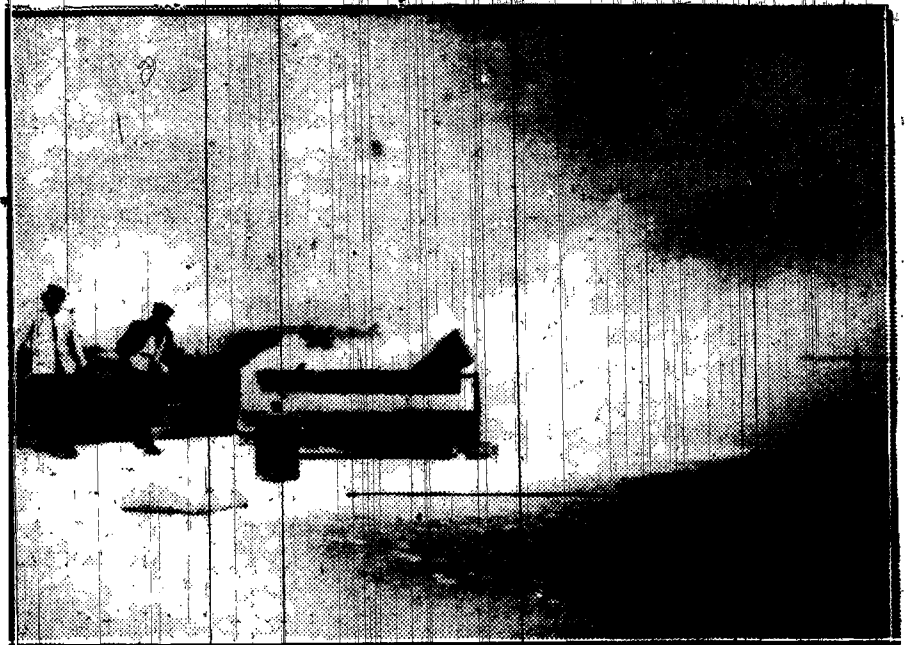
Kobiety z Polski pojedą na roboty do Francji

Urząd emigracyjny udzielił zezwolenia na wznowienie rekrutacji kobiet do Francji do departamentu ladre et Cher na roboty rolne.

Władze polskie uwzględnią zapotrzebowanie Francji na robotnice rolne pod warunkiem, że w odpowiednich departamentach utworzone będą patronaty

opiekunche. Wobec tego, że w wymienionych wyżej departamentach warunek ten został spełniony, rekrutacji do tych okolic nie stoi na przeszkodzie. Będzie się ona odbywała w Mysłowicach, termin zaś jej i wysokość zapotrzebowania ogłosi niebawem miejscowy urząd pośrednictwa pracy.

Ciekawy eksperyment



wystrzeliwania z armaty naboju sztucznej mgły — dokonany w Inselles (Francja) dał jaknajlepsze rezultaty. Władze wojskowe interesują się bardzo tym wynalazkiem.

Zagadka pacjenta „numer 13” 15 rodzin rości pretensje do jednego człowieka

Przed jednym z sądów południowej Francji toczy się proces, który nie ma sobie podobnego w historii.

W zakładzie dla obłąkanych w mieście Rodez przebywa tajemniczy pacjent, znany tylko jako „numer 13”, który w dniu 1 lutego 1918 r. zjawił się w przytułku Bron, niedaleko Londynu wraz z konwojem jeńców wojennych, powracających z Niemiec. Nieszczęśliwy dotknęty był zupełnym zanikiem pamięci i nie miał przy sobie żadnych dokumentów. Nie wiadomo więc było, do jakiego pułku należy i w jakich okolicznościach został wzięty do niewoli. Z przytułku w Bron przeniesiono go do Clermont-Ferrand, a równocześnie rozesłano podobiznę jego do wszystkich gmin we Francji, potem umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych w Rodez. Niebawem zgłosiło się aż 15 rodzin, które wszystkie przyznawały się do byłego żołnierza; żadna jednak z nich nie przedłożyła dowodów zupełnie przekonujących.

Czy sąd, który będzie rozpatrywał tę zagadkę, potrafi ją rozstrzygnąć?

Barbarzyństwo XX wieku



Kara chłosty stosowana jest jeszcze dziś w niektórych miastach Stanów Zjedn. Na zdjęciu — katowanie murzyna w więzieniu miasta Baltimore (stan Maryland).

Tajemnice masonerii wyłazą na światło dzienne

Między wygnaną z Włoch sekcją masonskiej Wielkiego Wschodu, która znalazła przytułek w Anglii, a Lożą Angielską obrządku szkockiego wybuchnął konflikt, który grozi wielkim rozłamem wśród masonerii. Chodzi o to, że członkowie Loży Włoskiej, zwrócili się do wielkiego mistrza Loży Angielskiej z prośbą o przyjęcie. Prośba ta spotkała się z kategoryczną odmową. Powodu nieprzychylnego stanowiska Loży Angielskiej dopatrują się w tem, że loża ta, która nie jest antireligijna, od roku 1878 zerwała wszelki kontakt z innymi lożami, zwłaszcza z włoską i z francuską.

CZYTAJCIE
CYRULIKA WARSZAWSKIEGO

Kwadransik śmiechu

W taki upał dorze robi czytanie „kawałów”

Dwaj amerykańscy fabrykanci pończoch spotykają się w kawiarni i każdy chwali swoje przedsiębiorstwo.

— Ja — mówi jeden — wprowadziłem z Niemiec maszynę, do której u góry wrzuca się jedwabniki, a u dołu wychodzi gotowa pończocha.

— To jeszcze nic — licytuje go drugi. — Ja mam taki model, do którego u góry wrzuca się jedwabniki a u dołu wylatuje za protestowany weksel.

W drobnych ogłoszeniach wzywa ktoś „uczciwego znalazcę” do oddania pod wskazanym adresem zgubionego portfela.

— To się tyczy ciebie. — mówi Staszek do Józka.

— Co. — oburza się Józek — czy ja może jestem „uczciwym znalazcą”?

Zebrak: — Tak daleko szedłem i mam wielkie pragnienie. Może państwo dadzą mi się czego napić!

Do służącej wynoszącej mu kubek wody:

— Woda? ee, nie. Mam żelazne zdrowie. Mogłoby od wody zardzewieć.

— Wie pan, zawsze mnie serce boli, gdy widzę, że dzieci biegają boszo.

— To pan tak kocha dzieci? — Niekoniecznie, ale jestem szewcem.

Pewien turysta, podczas zwiedzania wioski w południowo-zachodniej Anglii, spotyka bardzo starego człowieka, z którym zaczyna rozmowę.

— W tej wiosce musi być bardzo zdrowy klimat — mówi — czy mogę się zapytać, ile pan ma lat?

— Skończę 96 w przyszłym miesiącu.

— To hajeczne. I całe życie spędził pan w tej wiosce?

— Nie, panie, jeszcze nie całe.

Sędzia: — Czy pan jest krewnym oskarżonego?

Świadek: — Być może.

Sędzia: — Jak to „być może”?

Świadek: — Bo ja, proszę pana, sędziego jestem znajdą.

Mąż żegnając się z żoną przed podróżą, na peronie:

— Gdyby ci pieniądze wyszły idź do banku i podejmij, ile ci będzie potrzeba.

Żona: — Dobrze, dziękuję ci. A do której godziny są dzisiaj otwarte banki?

W pewnej szkole pyta nauczyciel:

— Czy który z was wie, kto powiedział sławne słowa „Skończyły się piękne dni Aranjezu”?

Zgłasza się tylko jeden chłopiec:

— To powiedział mój ojciec.

— Co? — dziwi się nauczyciel?

— Tak, panie profesorze. Tatuś powiedział tak, gdy mamusia wróciła do domu z Zakopanego.

Sędzia: — Pan jest oskarżony, że wyrzucił pan oknem swoją teściową.

Oskarżony: — Panie sędzio, ta kobieta doprowadzała mnie do rozpacz.

Sędzia: — To pana wcale nie usprawiedliwia. Powinien pan się zastanowić, że czyn pański narażał na niebezpieczeństwo niewinnych przechodniów.

Przed aparatem telefonicznym w mównicy publicznej stoją dama i panie czegoś szuka w książce telefonicznej. Szuka bardzo długo, a ogonek czekających rośnie tymczasem w nieskończoność. Wreszcie jeden z niecierpliwych panów zbliża się do damy.

— Czy mogę pani pomóc w wyszukaniu potrzebnego numeru? — pyta uprzejmie.

— Ależ dziękuję. Ja wcale nie mam zamiaru telefonować. Szukam tylko ładnego imienia dla mojego synka.

Nauczyciel do uczniów: — Jest obowiązkiem każdego człowieka przynajmniej raz na tydzień uszczęśliwić kogoś z bliznich. Bolek, czy ty już uszczęśliwiłeś kogo w życiu?

Tak jest, panie p'sorze. Gdy byłem u ciotki na wsi, to po tygodniu wszyscy byli szczęśliwi, że sobie pojechałem.

Piany opryszek przebił nożem strażaka

Julian Kozub, mieszkaniec Sosnowca, strażak huty Miłowice, wracając do domu około godziny 1-ej w nocy został zaczepiony w pobliżu domu przez jakiegoś pijanego osobnika, uzbrojonego w nóż.

Chcąc uniknąć awantury, Kozub ustąpił z drogi pijanemu, wchodząc do bramy jednego z domów. Opryszek nie dając za wygraną, pobiegł

za Kozubem i zadał mu kilka pchnięć nożem. Gdy strażak, brocząc krwią padł na ziemię, opryszek zbiegł.

Rannego Kozuba przewieziono do szpitala na Pekinie, gdzie zmarł po upływie pięciu godzin.

Nożowca, którym okazał się niejaki Edward Giełżycki, bez stałego miejsca zamieszkania, policja wkrótce ujęła.

Mały Jaś w szkole, do nauczyciela: — Proszę pana p'sora, moja siostra ma odre.

Nauczyciel przestraszony: — Natychmiast spakujesz książki i pójdziesz do domu. I nie pokazuj się w szkole, dopóki nie przyniesiesz świadectwa od lekarza, że wszyscy w domu są zdrowi.

Po wyjściu Jasia jego kolega Franek podnosi dwa palce.

— Czego chcesz? — pyta nauczyciel.

— Chciałem tylko powiedzieć, że siostra Janka mieszka w Ameryce, u krewnych.

— Patrz, babciu, jaki piękny ptak. — woła zachwycony Zbyszek przawszy w zoologu papużkę.

— Tak, i jaki grzeczny. Nie krzyczy ciągle, tak ja kty.

— Bo też jego ciągle nie myją.

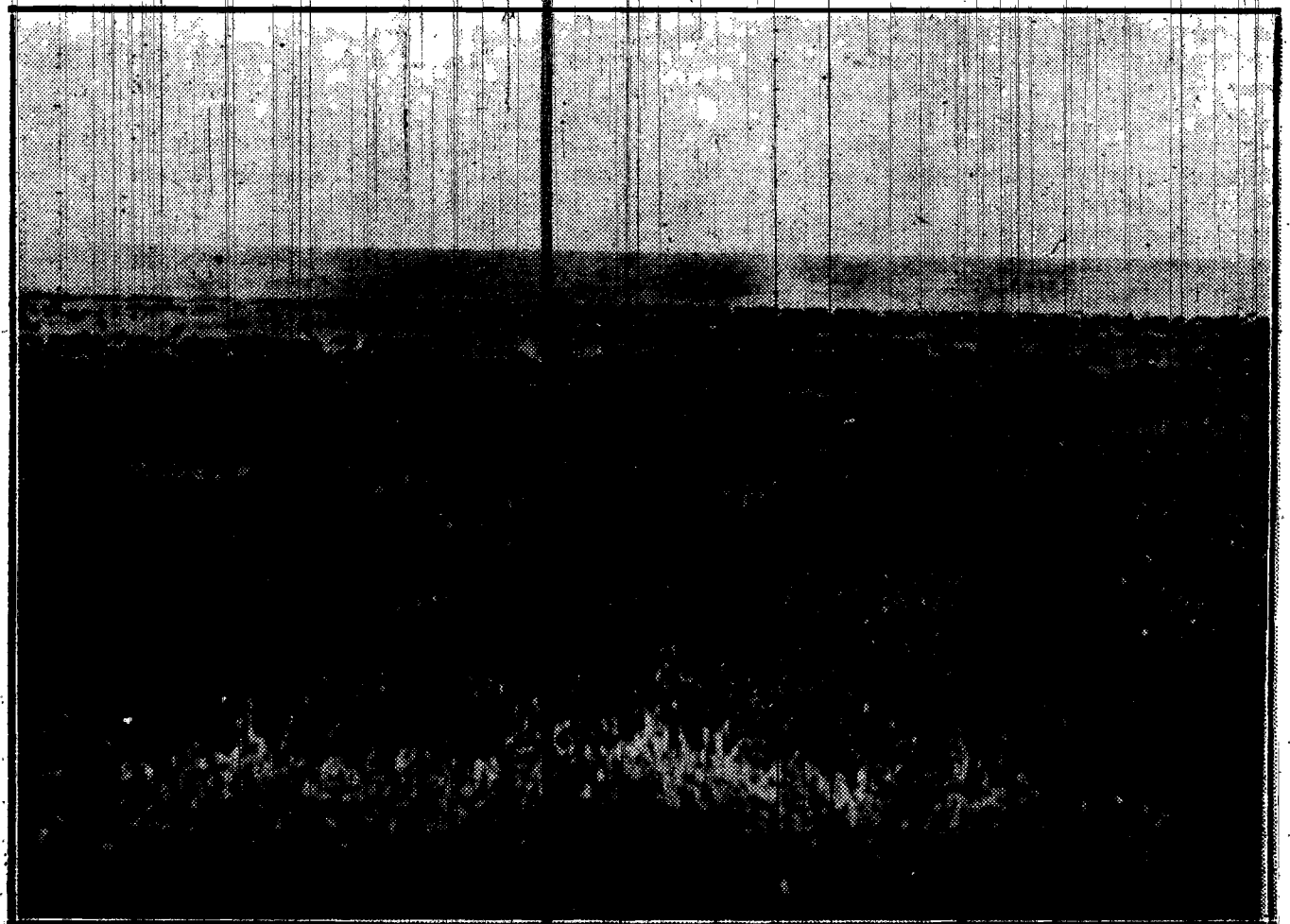
Nauczyciel: — Co to jest trawa?

Uczeń, dziecko wielkiego miasta: — Gdzie nie wolno deptać.

Wieśniaczka do aptekarza: — Niech pan tylko wyraźnie napiszom, co dla kobyły a co dla mego. Mogłaby kobyła zdechnać, a żuwa za pasem.

Czytajcie 7 DNI!

Ra myśliwych



Obrzymie stada antylopon gatunku „gnu” na stepach Afryki Centralnej.

Czytajcie Przegląd Sportowy!

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

SPOWIEDŹ ZOSI.

Gdy nagle, jak grom z jasnego nieba, w czasie przemówienia starego hrabiego Orskiego za stołem biesiadnym, padł w przyległym salonie strzał rewolwerowy zapanowała zrozumiała konsternacja wśród gości.

Hrabia omal nie upuścił kieliszka z szampanem. Chwile trwała cisza i — nagle rozwarły się z hałasem drzwi do jadalni.

Stanął w nich Franciszek blady, jak płótno.

Musiał się stać coś strasznego, skoro stary i zawsze opanowany służący pozwolił sobie na tak hałaśliwe wtargnięcie do pokoju pełnego gości.

Wszystkie oczy zwróciły się ku niemu. Pan domu spytał surowo:

— Co to znaczy Franciszku?!

Służący słowa nie mógł przemówić. Stał skamieniały, w oczach malowało się przerażenie.

— Franciszku! Proszę w tej chwili odpowiadać, co się takiego stało! — zabrzmiał jeszcze surowiej głos hrabiego.

— Zapewne coś spadło i narobiło takiego hałasu... — dodała hrabina, pragnąc w ten naiwny sposób uspokoić gości.

— Może... pan hrabia pozwoli... na chwilę... — wyszeptał przez zdławione gardło służący.

Hrabia odsunął krzesło i przeprosił obecnych:

— Państwo będą łaskawi nie niepokoić się... Nie mogło się stać nic nadzwyczajnego. To tylko nerwy Franciszka, który jest już widać za stary, aby pełnić obowiązki służącego. Przepraszam państwa na chwilę — zaraz powrócę.

Hrabia wyszedł zamykając szczerze drzwi za sobą.

Minęło pięć minut, dziesięć, dwadzieścia...

Nie powracał...

Czas ten uływał w jadalni w ciszy pełnej oczekiwania. Nie pomogło sztuczne nawiązywanie rozmowy przez hrabinę — goście przestali jeść, nadstawiając uszu na odgłosy dochodzące z za drzwi salonu.

Słychać tam było jakieś krzatanie się, stłumione rozmowy...

W tak napreżonym nastroju trudno już było usiedzieć przy stole.

Hrabina zdecydowała się przerwać kolację. Powstała, a za nią — wszyscy goście. Całe towarzystwo przeszło do następnych salonów. Wnet potworzyły się różne grupki po kątach. Tajemniczy strzał był tematem wszystkich szepotów.

Wreszcie wszedł pan domu.

Umilkły rozmowy w oczekiwaniu co powie.

Twarz hrabiego przybrała maskę pełnego spokoju i obojętności.

— Przepraszam państwa bardzo... Stał się drobny wypadek... Jeden ze służących stłukł żarówkę...

To wytłumaczenie głośnego huk, przerażenia Franciszka i półgodzinnej nieobecności hrabiego było tak nieudolne i śmieszne, że nie tylko nie uspokoiło towarzystwa, lecz przeciwnie — utwierdziło wszystkich w przekonaniu, że istotnie stało się coś strasznego, co hrabia chciałby ukryć przed ludźmi.

Na znak hrabiego służba wzięła ławę

z kieliszkami szampana, kawę, koniaki, likiery i owoce.

Wszyscy rozumieli, że należy co prędzej opuszczać ten dom, w którym rozegrał się jakiś tajemniczy dramat.

Ten i ów umoczył usta w szampanie i oczekiwał chwili, kiedy przyzwoitość pozwoli pożegnać się.

W tym czasie zamknięty samochód hrabiego odwoził z przed pałacu ranną kobietę, która niefortunnie przybyła na audjencje do pałacyku przy ul. Pieknej.

Oga to dobyła z torebki rewolwer i strzeliła do siebie, dowiedziawszy się od Franciszka, że nie będzie przyjęta w dniu zareczyn młodego hrabiczka.

Wezwano lekarza. Stwierdził on lekki i niegroźny postać w obojczyk. Po prowizorycznym opatrunku, ranną odwieziono do jej domu na ul. Złota 35.

Kimże jest ta panna Zofia, jak ją Franciszek tytułował? Co ją sprowadziło do hrabiowskich salonów? Jakie były powody zamachu samobójczego?

Posłuchajmy jej spowiedzi.

Odywała się ona w tej chwili w skromnym mieszkanku urzędnika państwowego Karola Czapskiego.

Panna Zofia już na drugi dzień czuła się zupełnie dobrze. Rana była powierzchowna, „do wesela się zgoi” — jak orzekł doktor.

Temniemniej od łóżka ukochanej córki nie odstępowała ani na krok matka — pani Helena Czapska, ojciec zaś po kilkakroć telefonował z biura wypytując się z niepokojem o zdrowie Zosi.

Przyczyny rozpaczliwego czynu córki były dla rodziców zupełną tajemnicą.

Teraz właśnie pani Helena Czapska miała się dowiedzieć od córki okropnej prawdy.

Ojciec nie powrócił jeszcze z biura. Zosia za nic nie zdołałaby wyspowiadać się ojcu.

Pani Helena siedziała przy łóżku cicho, bojąc się głośniejsz odetchnąć, gdyż zdawało jej się, że Zosia śpi.

Biedne matczyńsko! Lzy nie wysychały w jej oczach od wczoraj, drżące wargi szeptały bezustannie modlitwę...

Zosia odwróciła ku niej głowę.

— Nie śpisz moja maleńka? — spytała matka szepcąc pełnym troski.

— Zosieńko! Co tobie?! — wykrzyknęła spostrzegłszy lzy szklące się w oczach córki.

Zosia nie odpowiadała. Dwie kropelki łez oderwały się od oczu i stoczyły się po bladej twarzyczce.

Pani Helena pochyliła się ku płaczącej i położyła matczyną dłoń na jej czole.

Boleścią patrzące oczy matki zdawały się prosić:

— Powiedz najdroższa córuchno... powiedz matce wszystko... Co się stało? Jaki dramat kryje się w serduszkach? Poskarż się, wyspowiadaj... Matka zrozumie wszystko i wszystko odcznie, bo kocha... Powiedz najdroższa córuchno...

Zosia przymknęła oczy. Lzy biegły teraz po jej twarzyczce strumykami, uwolnione z pod powiek tkiwa pieczęcią matczynej dłoni.

A oczy matki prosiły dalej.

— Kto skrzywdził moje najdroższe dziec

ko? Powiedz córuchno... Chciałaś umrzeć? Dlaczego?! Zostawiłabyś na świecie matkę samą? I ojca? Czyż nie wiesz, że ty jesteś całym naszym światem, jedyną naszą radością, życiem...

Jakżebyśmy zostali na świecie bez ciebie?!

Powiedz najdroższa córuchno jaka ci się krzywda dzieje.

Zosia rozumiała niema prośbę matki.

— Mamusku... wyszeptały jej wargi.

Pani Helena pochyliła się jeszcze ku niej. Biedne dziecko przystąpiło do spowiedzi:

— Strzeliłam do siebie — rozpoczęła urywanym szepczeniem — gdyż nie mam po co żyć na świecie... Mamusku jestem bardzo nieszczęśliwa...

Urwała. Słowa zaczęły się o tzy w gardle...

— Mów córuchno, mów... zachęcała matka. Będzie ci łżej, gdy się uskarżysz...

Zosia po chwili spowiadała się dalej:

— Stało się to mamusku wtedy, gdy byłam sekretarką hrabiny Orskiej... Pamiętasz, w zeszłym roku wyjechałam z nią do Francji, nad morze... Tam przyjechał Alfred... Hrabia Alfred — poprawiła się. Podobałam mu się i on mi się bardzo podobał. Rozmawialiśmy ze sobą wiele... On taki miły, taki inteligentny... Wkrótce pomyslałam sobie, że mogłabym go pokochać i przestraszyłam się tej myśli... Bo jakże? Rozumiałam, że to niemożliwe, abym została jego żoną... Dzieli nas taka przepaść: on arystokrata, bogaty — a ja córka ubogiego urzędnika, sekretarka pani hrabiny... Bolałam nad tem, cierpiałam... Próbowałam stłumić w sobie miłość, ale napróżno. Czulałam, że z każdym dniem coraz silniej kocham Alfreda...

Pewnego dnia byliśmy na dalekim spacerze. Siedzieliśmy na głazach przy brzegu oceanu. Zapadał wieczór... Pierwsze gwiazdy już wschodziły na niebie... Było tak cudnie...

Milczeliśmy długo zasłuchani w szum fal morskich... Ocknęłam się, gdy Alfred pochylił się ku mojej dłoni i przytłnął do niej wargami... Przebiegł mnie dreszcz... Nie cofnęłam ręki... Bałam się tego co mogło nastąpić, co musiało się stać, a jednak czulałam, że niebędzie się niczemu sprzeciwiać... Nie będę miała siły...

Zosia urwała. Twarz matki skamieniała w bólu. Każde słowo tej strasznej spowiedzi rzeźbiło w bladym marmurze twarzy wyraz cierpienia i boleści.

Pani Helena milczała...

Jedną tylko okrutną myśl, jak drapieżny ptak zatopila szpony w matczyne serce. Myśl straszna:

— Shańbit!

Długa chwile trwało milczenie. Potem nagle Zosia wyszeptała:

— Mamusku... Czy ty mi przebaczasz?

Pani Helena drgnęła.

Spojrzała na córkę przez lzy, które nabiegły do oczu i w odpowiedzi spytała:

— Czy go kochasz jeszcze?

Zosia wybuchnęła płaczem.

W tej chwili drzwi frontowe otwierał ojciec, pan Karol Czapski.

Nie wiedział nic jaką spowiedź odbywała się przed chwilą.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Trzechsetlecie prasy europejskiej przypomina tragiczne dzieje pierwszego wydawcy

Za kilka dni Francja powinna obchodzić czterdziątolecie. Dnia 30 maja bowiem upływa właśnie 300 lat,

gdy pojawił się we Francji pierwszy dziennik p. t. „Gazette”.

Nazwa ta ma bardzo słomne pochodzenie. Już bowiem wówczas istniały w Wenecji dzienniki, które można było nabyć na ulicy za najmniejszą ówczesną monetę wenecką, zwaną „gazetta”.

Słowo to rozpowszechniło się po całym świecie i jest dziś, jak wiadomo, własnością międzynarodową.

Nie puszczaj dzieci samych do kąpiel!

Podczas kąpeli w jeziorze koło rwi Kucpzy, niedaleko Horochowa, na Wołyniu, utonęło 3-oh uczniów szkoły powszechnej z pobliskiej Zofjówki, 8-letni Jan Maj, jego rówieśnik Stefan Baduga i 9-letni Bolesław Rojek.

Ułani-złodzieje włamali się do spółdzielni pułkowej

Do spółdzielni 12 pułku ułanów w Białokrynicy na Wołyniu, dokonano włamania i skradziono kilkadziesiąt złotych w gotówce, tytoń, manufakturę i t. p. Dochodzenia

Pierwszy numer „Gazette” paryskiej wydany był 30 maja 1631 roku, staraniem niejakiego Teofrasta Renaudot i kosztował około 4 dzisiejszych centimów.

Była to gazetka mała, o formacie małej czwórki, składająca się z czterech kartek zadrukowanych jednostronnie.

Pierwsza stronica poświęcona jest w zupełności wiadomościom zagranicznym, a nawet egzotycznym, opowiada bowiem o oblężeniu miasta Dille, odległego o dwa dni drogi od Babilonu, przez króla perskiego, wielkiego nieprzyjaciela torytów, który

„palaczy kazał dusić w dymie”.

Gazetka ta miała wielkie powodzenie. Podobno otrzymywała swe informacje z najlepszego źródła, bo od samego wielkiego kardynała Richelieu, a Ludwik XIII był jej przygodnym współpracownikiem.

To też „Gazeta” przedkładała swój format i nawet wydawała co miesiąc numer dodatkowy.

Po śmierci dwóch swych protek-

ustalili, że kradzieży tej dokonali ulani tegoż pułku: Stanisław Tatusiński i Stanisław Długosz, których z polecenia wojskowego sądu aresztowano.

torów, kardynała Richelieu i Ludwika XIII.

Wszyscy odwrócili się od Renaudota,

którego nawet chcieli wtrącić do Bastylii, za artykuł o królowej, napisany 11 lat przedtem. Z wielkim trudem wykreślił się od grożącego mu niebezpieczeństwa.

Odtąd jednak zaczęło mu się powodzić coraz gorzej i ostatecznie pierwszy ten dziennikarz francuski

umarł w nędzy,

„gdy jak malarz”, jak pisał o nim przeciwnik jego, Guy Patin. Było to wówczas największą obelgą.

Pierwszy numer „Gazette” przechowywany jest z wielkim pietyzmem w Bibliotece narodowej w Paryżu.

Jest to jeden z białych kraków, który dziś wart jest zapewne swą dziesięciokrotną wagę w złocie.

Matka następcy tronu rumuńskiego wygnana z królewskiej rodziny

Rozwieziona żona króla rumuńskiego Karola, Helena, nie jest już w Rumunii uważana za członka rodziny królewskiej i, co za tym idzie, nie korzysta już z żadnych praw dynastycznych.

Taki rozkaz został wydany przez szefa rządu prof. Jorge wladzom wojskowym. Czy władze cywilne zostały zawiadomione o tem zarządzeniu — nie wiadomo. W każdym razie sprawa ta była przedmiotem gwałtownych dyskusji między poszczególnymi członkami rządu.

Rozkaz ten został wydany w przeddzień imienin b. królowej, aby uniknąć wszelkich manifestacji na jej cześć, ze strony

wojska. Pierwszy to raz od czasu powrotu króla Karola z wygnania, sprawa królowej Heleny została poruszona publicznie i to w sposób tak brutalny.

Zabójcze wiwaty na chłopskim weselu

We wsi Duża Sołpa, niedaleko Kostopola na Wołyniu, gajowy Dominik Marcinkowski w czasie wesela u jednego z gospodarzy, będąc już podpiętym, zaczął strzelać na wiwat z rewolweru. Jedną z zabłąkanych kul ugodziła 15-letnią córkę gospodarza Akulinę Lewczuk, która zmarła natychmiast.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

Przewodniczący sądu spojrzal na zegarek.

Była godzina czwarta popołudniu.

Krótką naradę z sędziami asesorami — poczem zapada decyzja.

— Sąd postanawia nie zarządzać przerwy i wobec wagi zeznań Janiny Wolskiej zjechać natychmiast na miejsce zabójstwa...

A więc wzięła lokalna.

W pół godziny potem przed pałacem w Alejach Ujazdowskich zatrzymują się jedna za drugą taksówki z których wysiadają sędziowie, prokurator, obrońcy, małżonkowie Jaworscy, Wolska, eskortowana przez nieodstępного podkomisarza Kubiaka i sekretarza sądu.

Służący Jaworskich, Klimaszewski, usłyszawszy decyzję sądu, zebrał pośpiesznie całą służbę, wpakował ją do taksówki i na kilka minut przed zjechaniem sądu był już w domu.

Wizja lokalna w gabinecie Jaworskiego nie trwała długo.

Wystarczyło kilkanaście minut, by stwierdzić ponad wszelkie wątpliwości że Wolska mówiła prawdę.

Na wskazanej przez nią ścianie, o pół centymetra pod ramą portretu babki Jaworskiego, był istotnie ledwodostrzegalny otwór.

Stojąc o parę kroków od portretu trudno go spostrzec, nie więc dziwnego, że nie wpadł on w oko ani Jaworskim, ani nikomu ze służby.

Podkomisarz Kubiak z wprawą zawodowego tapicera zabrał się do roboty i bez trudu, zwykłym szczyrykiem wyjął małą kulę brauningową, tkwiącą w ścianie.

Podkomisarz był tak poruszony rewelacyjnym zeznaniem Wolskiej, potwierdzonym co do jęty dotychczasowymi oględzinami pokoju, że chciał natychmiast porównać wyjętą kulę z rewolwerami, znajdującymi się wśród dowodów rzeczowych w teczce sekretarza sądu.

Ale przewodniczący zaprotestował.

Stary prawnik nie lubił pośpiechu, nie znosił „roboty na kolanie”. Był przyzwyczajony od lat do systematycznej pracy i nie znosił żadnych odstępstw od ustalonych zwyczajów.

I tym razem rozstrzygnął sprawę jednym zdaniem:

— Wracamy do gmachu sądu...

W dwadzieścia minut później rozprawa została wznowiona.

Wzywany jeszcze przed wyjazdem sądu w Aleje Ujazdowskie rzeczoznawca-rusznikarz, stawil się przed stołem sędziowskim.

Przewodniczący wręczył mu dwie kule i dwa rewolwery, prosząc o wydanie orzeczenia, która kula do którego rewolweru odnosi się.

Rzeczoznawca uśmiechnął się. Toż to było najłatwiejsze zadanie...

Po minucie przed sędzią-przewodniczącym leżały już oba rewolwery z odpowiednimi kulami.

Przewodniczący spojrzal na kartki, dołączone do tych dowodów rzeczowych, przeczytał napisane na nich nazwiska i natychmiast ogłosił:

— Wobec fachowego orzeczenia biegłego rusznikarza, sąd postanowił dać wiary zeznaniom Janiny Wolskiej.

Kula, tkwiąca w ścianie, pochodzi bowiem istotnie z rewolweru Jaworskiej. Hammer zaś został zabity kulą z rewolweru Wolskiej.

Wobec powyższego sąd uchyla wydany poprzednio wyrok i postanawia sprawę odroczyć, celem przeprowadzenia dodatkowego śledztwa i wyłączenia ze sprawy Jaworskiej oskarżenia o zabójstwo...

Przeciwko Janinie Wolskiej wytoczony będzie oddzielny proces po porozumieniu się władz śledczych z prokuraturą...

— Czy mogę odprowadzić Wolską do aresztu? — zapytał Kubiak.

— Tak jest...

Kubiak ujął Wolską mocno pod rękę i poszedł ku wyjściu, przepychając się przez publiczność, która zerwała się z miejsc i dażyła tłumnie ku drzwiom.

Nagle, zanim podkomisarz zdążył zorientować się w tem, co jego wiezień robi, Wolska wyjęła błyskawicznym ruchem duży szafirowy kamień z pierścienia i podniosła pierścień do ust.

Kubiak poczuł, że kobieta która trzymała za ramię zwiśla mu w jednej chwili bezwładnie ku ziemi i wymknawszy mu się z ręki, upadła na podłogę.

Dalszy ciąg jutro.

J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski w Białymstoku

W dniu wczorajszym liczne stowarzyszenia katolickie ze sztandarami i chorągwiemi wyszły na czele z duchowieństwem do wzniesionej przez miasto na ul. Kilińskiego Bramy Tryumfalnej, aby powitać Dostojnego Gościa, który przybył do Białegostoku na wizytację kanoniczną. Przy Bramie powitał ks. Arcybiskupa prezydent miasta W. Hermanowski, p. Starosta Grodzki Mieszkowski, oraz przedstawiciele całego społeczeństwa.

Następnie J. E. X. Arcybiskup udał się do Fary.

W dniu dzisiejszym uroczystą celebrą o godz. 10 rano w Kościele na św. Rochu rozpoczyna Arcypasterz wizytację kanoniczną parafii św. Rocha poczem uda się do Starosielc.

Analfabela, 100 zł. grzywny i 1 miesiąc aresztu

Aleksander Szafranowicz, ur. w 1898 i zam. w Bielsku, do r. 1930 nie stawiał się przed Komisją Poborową. Szafranowicz tłumaczył się, że jest analfabela i nie mógł wobec tego zapoznać się z treścią ogłoszeń urzędowych.

Sąd skazał go w dniu 27 bm. na 100 zł. grzywny i miesiąc aresztu.

Dzisiaj podajemy w specjalnym dodatku porządek Procesji Tryumfalnej Kongresu Eucharystycznego w niedzielę 31 b. m.

Uroczystości Kongresowe rozpoczyna się jutro, w sobotę o godz. 4-ej po południu.

Opuściła dom rodzicielski

W dniu 3 maja br. mieszkańka wsi Łupianka-Nowa, gm. Kowalewsozyczna Jadwiga, lat 19, panna, wyszła z domu rodziców, zabierając ze sobą metrykę urodzenia—i dotychczas nie powróciła.

Wymieniona opuściła dom rodzicielski podając jako powód złe traktowanie jej przez ojca.

KOMUNIKAT.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich w Białymstoku wzywa wszystkich kupców w sprawie o jaknajliczniejsze stawienie się w lokalu Stow. Rob. Chrześcijańskich (Biuro Kwaterunkowe Komitetu Eucharystycznego przy Ryn. Kościuszki Nr. 1) w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 8.30 rano, celem wzięcia udziału w Procesji Tryumfalnej o godz. 9-ej rano i innych uroczystościach Kongresu Eucharystycznego.

Jutro w sobotę o godz. 6-ej rano J. E. ks. Arcybiskup Metropolita rozpocznie konsekrację wspaniałej świątyni gotyckiej—Fary Białostockiej.

Odświętną szatę winien przybrać Białystok w Dni Kongresu Eucharystycznego

Komisja Dekoracyjna Komitetu Kongresu Eucharystycznego zwraca się za naszym pośrednictwem z gorącą prośbą i apelem do wszystkich obywateli miasta o przyzdobienie i udekorowanie domów i okien,

by w dniach Kongresu Białystok odmienił szary swój wygląd na szatę odświętną dającą dowód zrozumienia przez miasto ważności uroczystych momentów.

Właściciele wozów ciężarowych w sprawie nadmiernego przeciążania i przemęczenia koni

Wczoraj w godzinach popołudniowych na Rynku Kościuszki przed lokalem Redakcji zgromadził się tłum właścicieli wozów ciężarowych konnych (których jest w Białymstoku około 100).

Wyłoniona z pośród nich delegacja w liczbie 5 osób zwróciła się do Redakcji naszego dziennika z prośbą o umieszczenie nurtującej ich bolączki:

Obecnie długość i wielkość wozów ciężarowych nie jest unormowana przepisami, wobec czego na wozy te nakładane są nieraz towary w ilości 2000 kg. zamiast najwyżej dopuszczalnego na jednego konia ciężaru 1000 kg.

W związku z tem zwracają się oni do Magistratu, by wy-

dał zarządzenie w sprawie unormowania długości i wielkości wozów ciężarowych tak jak to było przed kilkunastu laty gdy dopuszczalna długość wozów wynosiła 4 arszyny (obecnie wozy są 2 razy dłuższe).

Zmniejszone wymiary wozów nie pozwoliłyby na przeciążanie i przemęczenie koni.

Akcji mniejszego obciążania obecnych dużych wozów właściciele sami przeprowadzić nie mogą ze względów na konkurencję.

Dotychczas kto ma większy wóz, ten więcej ładuje ciężaru na jednego konia a władzom policyjnym trudno jest ukrócić wszystkie w tym względzie przekroczenia.

Napad rabunkowy, czy symulacja

Dnia 27 bm. do Poster. P. P. w Piaskach zgłosili się mieszkańcy m. Piasek Izolda Salman i Szewach Szmul i zameldowali, że jakoby dnia 26 bm. pomiędzy godz. 17-18, na drodze w pobliżu wsi Kwaczuki, napadło na nich 6-ciu osobników, którzy ich pobili i zrabowali 60 zł. gotówka.

W powyższej sprawie zatrzy-

Nocni amatorzy cudzych rybek

Właściciel stawów rybnych w Krasnem Władysław Rybakiewicz spostrzegł w nocy, że dwaj osobnicy łowią ryby w jego stawie. Kiedy Rybakiewicz

udał się do nich „rybacy” strzelili doń z dubeltówki i zbiegli.

Zachodzi podejrzenie, że rabunek nie był dokonany, lecz Salman i Szewach, mszcząc się za pobicie, zameldowali jednocześnie i o zrabowaniu im 60 zł. tembardziej, że znali oni zatrzymanych.

Dochodzenie dalsze trwa.

Strzał z rewolweru—gorąca sprzeczka—przypadek

Do policji w Goniądzu zgłosił się pracownik biurowy tartaku w Osowcu Zygmunt Trukawka i zameldował, że kierownik tartaku Franciszek Zalewski w czasie sprzeczki strzelił doń z rewolweru.

Dochodzenie wykazało, że Trukawka zdenerwował Zalewskiego, i ten w przypuszczeniu że Trukawka chce go uderzyć, wyjął rewolwer, który przypadkowo wystrzelił.

Przygwożdżone paszkwile przeciwko armji i jej wodzowi

Oficerski sąd honorowy D. O. K. III postanowił wykluczyć możliwość traktowania przez oficerów członków redakcji i re-

daktorów odpowiedzialnych „Dziennika Wileńskiego”, jako osoby zdolne do dawania i ządania satysfakcji honorowej.

W związku z tą uchwałą Dowództwo Korpusu III wydało zakaz prenumerowania „Dziennika Wileńskiego” jak przez poszczególne osoby, tak i oddziały, zakłady i instytucje oraz poleciło bojkotować „Dziennik Wileński” w lokalach publicznych.

Jest to środek obronny przeciwko robocie rozkładowej w szeregach wojsk polskich, prowadzonej na łamach „Dziennika Wileńskiego” przez insynuacje i paszkwile przeciwko armji, a szczególnie jej twórcy i wodzowi.

Autocieżarowe przedsięb. przewozowe

Abram Kantor i Josel Margolis, mieszkańcy Sokółki w styczniu ub. r., prowadzili przedsiębiorstwo przewozowe autocieżarowe na szlaku Sokółka — Białystok — Warszawa, jednakże bez patentu.

Urząd skarbowy skazał firmę na 2.000 zł., Sąd obecnie do którego skazani odwołali się zmniejszył im karę do 972 zł.

Raid samochodowy łodwołany

Raid samochodowy Wołyńskiego Automobilklubu, którego trasa biegnie przez Białystok, został wczoraj telegraficznie odwołany.

Lody z mąką

W tych dniach Wydział Zdrowia Magistratu pobrał 12 próbek lodu z miejscowych wytwórni, z czego 4 zakwestionowano, jako zawierające mąkę.

Sprzedawcy zakwestionowanych lodów pociągnięci będą do odpowiedzialności.

xx

Kontrola konnych wozów ciężarowych

W dniu dzis. kontrola magistracka przeprowadzi lustrację konnych wozów ciężarowych i sprawdzi, czy wykupione zostały zezwolenia na prawo jazdy na rok 1931.

Autobusy do Zwierzyńca

Od soboty autobusy linii Nr. 1 zaczną kursować normalnie do Parku w Zwierzyńcu.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz i szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

Procesja Triumfalna

w dniu 31 maja 1931 roku o godzinie 11-ej.
Szyki procesjonalne przed baldachinem:

1. Transparent z wizerunkiem Monstrancji, 2. Banderja konna, 3. Sokół, 4. Harcerstwo, 5. Szkoły powszechnie żeńskie i męskie (od 4 klasy włącznie), 6. Ochrony miejskie, 7. Szkoły zawodowe: przem. żeńska, handlowa koedukacyjna, rzemieślnicza-przemysłowa z orkiestrą, 8. Seminarjum nauczycielskie, 9. Gimnazjum żeńskie, 10. Gimnazjum męskie im. Marszałka Piłsudskiego z orkiestrą, 11. Gimnazjum męskie im. Króla Zygmunta Augusta z orkiestrą, 12. Przysposobienie wojskowe (pozaszkolne), 13. Straże ogniowe, 14. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, 15. Sodalicje Marjańskie szkolne, 16. Spiewacze chóry, 17. Stowarzyszenie Kobiet Kapłanek, 18. Narodowa Organizacja Kobiet, 19. Polski Czerwony Krzyż, 20. Związki Kolejowe z orkiestrą, 21. Poczownicy, 22. Cechy rzemieślnicze, 23. Stowarzyszenie Sw. Zyty, 24. Związek Niższych Funkcjonariuszów, 25. Organizacje rolnicze, 26. Stowarzyszenie Robotników Katolickich, 27. Związki Zawodowe Chrześcijańskie, 28. Kupcy, 29. Urzędnicy Państwowi, 30. Urzędnicy samorządowi, 31. Urzędnicy bankowi, 32. Pracownicy Monopoli Spirytusowego z orkiestrą i pracownicy Monopoli Tytoniowego, 33. „Zjednoczenie” Spółdzielczość, 34. Chrześcijańska Demokracja, 35. Nauczycielstwo Z.P.N.S.P., 36. Nauczycielstwo T.N.S.W., 37. Ziemiaństwo, 38. Lekarze, 39. Adwokaci, rejenci i sędownicy, 40. Konferencje Sw. Wincentego à Paulo, 41. Sodalicje Pań i Panów, 42. Misje Wewnętrzne, 43. Papieskie Dzieła Rozkrzewienia Wiary, 44. Apostolstwo Modlitwy, 45. Żywy Różaniec, 46. „Pasterzanki”, 47. Dom Sw. Józefa, 48. Tercjarstwo, 49. Bractwo Straży Honorowej, 50. Krucjata, 51. Grono panien z liljami, 52. Krzyże procesjonalne wszystkich parafii, 53. Latarnie, 54. Tarcze, 55. Godła na poduszkach, 56. Szandary, 57. Chorągwie, 58. Krzyż Arcybiskupi (niesie subdjakon), 59. Chorągwie Najświętszego Sakramentu, 61. Wielki transparent niesiony przez 5 osób, 62. Zakonnice, 63. Duchowieństwo: XX. Wikariusze, XX. Prefekci, XX. Proboszczowie, XX. Kanonicy i XX. Pralaci, 64. XX. Biskupi, 65. Celebrans z Erzenajów, Sakramentem.

Orszak za baldachinem:

66. Asysta Arcybiskupa, 67. Wojewoda, Dowódca Garnizonu, Prezydent Miasta, Starosta Grodzki, Prezes Sądu, Prezes Izby Skarb., Inspektor Policji Państwowej, Przedstawiciele Władz, 68. Wydział Wykonawczy Komitetu Kongresu, 69. Pluton honorowy Wojska z orkiestrą.

Dekanat Białostocki (pielgrzymki parafialne).

70. Fara, jako kościół Kongresu, 71. Suraz, 72. Supraśl, 73. Dobryniewo, 74. Turóń, 75. Juchnowiec, 76. Wasilków, 77. Zabłudów, 78. Choroszcz, 79. Fasty obrządku wschodniosłowiańskiego, 80. Niewodnica, 81. Uhowo, 82. Niezbudka-Michałowo, 83. Czarna-Wieś, 84. Starosielce, 85. Dojlidy, 86. Sw. Roch, 87. Tryczówka.

Dekanat Knyszyński.

88. Goniadz, 89. Trzcianne, 90. Dolistów, 91. Jasionówka, 92. Kalinówka, 93. Knyszyn, 94.

Korycin, 95. Brzozowa, 96. Gielczyn, 97. Krypno, 98. Mołki, 99. Jaświly, 100. Downary.

Procesja idzie od Fary ulicami Sienkiewicza, Warszawską, Pałacową, Mickiewicza, Sto-Jańską do parku 3 Maja. Z powrotem od Ołtarza Wystawienia ul. S-to Jańska—Mickiewicza—Kilińskiego do Fary.

Do kościoła wchodzi tylko procesja kościelna Fary z Duchowieństwem, Celebransem, asystą arcybiskupią, Wojewodą, Dowódcą Garnizonu, Prezydentem Miasta, Starostą Grodzkim, Prezesem Sądu, Prezesem Izby Skarbowej, Inspektorem P. P. i Wydziałem Wykonawczym Komitetu Kongresu.

U w a g i.

W dniu 31 b. m. zainteresowani w sprawie pochodzenia procesjonalnego zechcą zgłaszać się do przedstawicieli komisji pochodowej, która urzęduje od godz. 8 rano w lokalu „Zjednoczenia” na Rynku Kościuszki Nr. 3 w osobach: prof. gimn. Leona Baruckiego, przewodniczącego, X. Kazimierza Borzyska, zastępcy, Alfreda Mańkowskiego, Komendanta P. P., Stanisława Moniuszki—harcerza, Henryka Prackiego—porucznika 42 p. p., Stanisława Rychtera majora W. P. i D-ra Józefa Zaka—zast. starosty. Łącznikami w pochodzie procesjonalnym są harcerze z niebieskimi przepaskami na rękawach.

Porządek ustawienia organizacji

w dniu 31-go maja 1931 roku.

Zbiórka wszystkich organizacji kończy się punktualnie o godzinie 10-ej w następującym porządku:

Czoło pochodu, t. j. Nr. Nr. 1-2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 11 ustawia się na ulicy Warszaw-

skiej u wylotu ul. Kościelnej (Związek Ziemiaków), Nr. Nr. 12, 13, 14, 15, 16, 17 i 18 — od ul. Warszawskiej do mostu na ul. Sienkiewicza, Nr. Nr. 19, 20, 21, 22, 23, 24 i 25 — od mostu poza Starostwo Grodzkie, Nr. Nr.

26, 27, 28, 29, 30 i 31 — od Starostwa do Resursy Urzędniczej, Nr. Nr. 32, 33, 34, 35 i 36 — od Resursy Urzędniczej w kierunku ul. Marszałka Piłsudskiego (Lipowej), Nr. Nr. 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43 i 44 — od apteki Halaj (Filipowicza) do drukarni Huppertca (placyk przed chodnikiem) Nr. Nr. 45, 46, 47, 48, 49 i 50 — na ulicy Legionowej od cukierni Lubczyńskiego włącznie ulicy, Nr. Nr. 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60 i 61 — Ryn. Kościuszki na prawo przed placykiem, Nr. 69 (wojsko) przed bramą Fary.

Porządek ustawienia organizacji

w Zwierzyńcu koło Ołtarza Wystawienia (Trzy dąbki).

Miejsce z lewej strony alei od pomnika Żołnierzy 42 p. p. w Zwierzyńcu do szosy Zwierzynieckiej (Baranowickiej) przeznaczony jest dla 100 organizacji Procesji Eucharystycznej. Publiczność niezorganizowana zajmuje miejsce w Zwierzyńcu po prawej stronie alei od pomnika w kierunku cmentarza wojskowego i placu sportowego.

Z prawej strony Ołtarza Wystawienia w rondzie stanie Nr. 16 (spiewacze chóry). Za rondem Dekanat Białostocki Nr. 70 do 87 i Dekanat Knyszyński Nr. 88 do 100, gdzie złączy się z Nr. 2 (Banderja konna) od szosy Baranowickiej. Z lewej strony Ołtarza Wystawienia stanie: od szosy Zwierzynieckiej wojsko do alei i organizacje od Nr. 3 do 55 włącznie (godła na poduszkach).

Nr. 56 do 60 włącznie staną w rondzie koło Ołtarza Wystawienia półkolem, Nr. 62 do 68 włącznie w alejce przed Ołtarzem Wystawienia z prawej strony.

Nr. 61 i 69 (pluton honorowy wojska) w alei z lewej strony alejki do Ołtarza Wystawienia. Organizacjom, wprowadzonym na plac przed ołtarzem Wystawienia miejsc zmieniać nie wolno.

Po błogosławieństwie Arcybiskupa pochód procesji rozwinięte przewodniczący Komisji Pochodowej prof. gimn. L. Barucki w porządku od Fary podanym, który pójdzie aleją, ulica S-to Jańska, ul. Mickiewicza, Kilińskiego do Fary, gdzie wchodzi do kościoła tylko procesja kościelna Fary z asystą, t. j. Nr. 62 do 68 włącznie. Reszta oddziałów podąży do swoich punktów zbórnych i tam się rozwiązuje.

Dekanat białostocki Nr. 70 (Fara) do 87 ustawia się na ul. Kilińskiego od wylotu ul. Kościelnej.

Dekanat Knyszyński Nr. Nr. 88 do 100 ustawia się na ul. Kościelnej, łączącej się z ul. Kilińskiego.

Uwagi: Ruch kołowy i samochodowy zamknie Policja P. od godz. 8 do godz. 15-ej. Ze względu na lokomocję ze Zwierzyńca autobusy ustawiają się koło placu sportowego (Zwierzyniec) i ruszą z miejsca po wyprowadzeniu procesji ze Zwierzyńca. Wóz sanitarny P.C.K. ustawia się na alei, przecinającej szosę zwierzyniecką z prawej strony szosy (krzyżówka alei i szosy zwierzynieckiej).

W nagłej potrzebie służy telefonem cukiernia Lubczyńskiego koło Fary. Woda do picia będzie koło wozu sanitarnego P.C.K. w Zwierzyńcu. Apteczkę podręczną będą mieli harcerze łącznikowi w pochodzie (obsłuży w wypadku harcerz rowerzysta). Miejsce koło Fary na chodnikach przeznaczają się dla Publiczności z wyjątkiem chodnika przed „Zjednoczeniem”

DODATEK
do „Dzień Dobry”